

## **Wywiad przeprowadzony po spektaklu *Ricdin Ricdon* w reżyserii Ilki Schönbein**

**z Pauline Drünert (aktorką), Anja Schimanski (asystentką reżysera) i Alexandrą Lupidi (kompozytorką)**

**Dziękujemy, że zgodziłyście się na rozmowę, szczególnie niedługo po zakończeniu przedstawienia. Przed spektaklem zastanawialiśmy się, co oznacza ten tytuł. Czy możecie powiedzieć, skąd wywodzi się *Ricdin Ricdon*?**

**A.L.:** *Ricdin Ricdon* to jeden z francuskich tytułów baśni braci Grimm, która w oryginale nosi tytuł *Rumpelstilzchen*.

**Widzowie byli pod ogromnym wrażeniem atmosfery, jaką udało się Wam stworzyć na scenie. Ponura i niepokojąca, a jednocześnie fascynująca – idealnie oddająca nastrój baśni braci Grimm. Anja, czy jako asystentka reżyserki możesz przybliżyć nam proces tworzenia przedstawienia?**

**A.S.:** Może wszystkie jesteśmy w stanie udzielić odpowiedzi. W tekście baśni były dwa zdania, które przykuły uwagę Ilki: „Żywa istota jest mi droższa nad wszystkie skarby świata” oraz „To sztuka podoba mi się najbardziej”. Według niej oddawało to proces twórczy. Kiedy tworzysz jedno dzieło wszyscy wymagają od ciebie stworzenia kolejnego i kolejnego. Czy nie jest to wyciąganiem z siebie całej energii? W trakcie tworzenia to były dwa zdania, na których oparła całe przedstawienie. Po tym przyszło szukanie, szukanie, tworzenie nowej lalki i kolejnej, mniejszej i większej. Nie mam pojęcia, ile ich było w całym procesie. W pracy z Ilką jest dużo prób, kolejnych prób, zaczynania od nowa. To jest najbardziej niezwykła rzecz w tym procesie.

**Czy w trakcie prób był jakiś wyjątkowo ekscytujący albo satysfakcjonujący moment?**

**A.S.:** Tworzenie masek i pierwsze próby. Ponieważ Pauline i Alexandra nie pracowały wcześniej razem, my wszystkie, jako grupa, nie miałyśmy okazji razem pracować. Początki spędziłyśmy na poznawaniu siebie. Podobało mi się odkrywanie kreatywności Pauline, jej poszukiwań, dokąd zmierza z animowaniem lalki. Było przy tym dużo śmiechu. Tak wyglądał początek naszej pracy. To było dawno, aż sześć lat temu.

**P.D.:** Najbardziej pamiętam chwilę, kiedy Ilka zadzwoniła do mnie z propozycją współpracy. Właśnie miałam wypadek samochodowy, moja opona pękła na autostradzie, nie miałam dużo środków. Właśnie wtedy skontaktowała się za mną Ilka i spytała: „Czy chcesz wziąć udział w moim nowym projekcie?”. To była niesamowita chwila.

**Alexandra, czy możesz opisać muzykę, którą stworzyłaś do tego spektaklu?**

**A.L.:** Najpierw musiałam zobaczyć lalki. To wtedy, dzięki wyobraźni Ilki i Pauline, stworzonym przez nie lalkom, narodziła się muzyka. Bardzo zależało mi na użyciu altówki, ponieważ pozwala ona na stworzeniu wielu interesujących efektów.

**W przedstawieniu muzyka świetnie uzupełniała opowiadaną historię. Jak wyglądał proces kompozytorski? Czy skupiałaś się na improwizacjach, czy miałaś konkretną wizję, nastrój, który chciałaś uzyskać?**

**A.L.:** Dużo było w tym improwizacji. W tym spektaklu używam trzech czy czterech akordów i improwizuję.

**Biorąc pod uwagę złożoność przedstawienia, zastanawiamy się, ile czasu zajęło Wam połączenie wszystkich elementów?**

**P.D.:** Zwykle jest to długi proces, zajmuje to nam od roku do dwóch lat.

**A.S.:** Jednak w tym przypadku proces prób był wyjątkowo krótki. Zwykle trwa to dłużej, tym razem zajęło to nam kilka miesięcy. Osiem czy dziewięć. Nie była to też praca każdego dnia. Wyglądało to tak, że spędzałyśmy tydzień na intensywnych próbach, miałyśmy miesiąc przerwy i potem znowu się spotykałyśmy. Zajęło to nam w sumie około sześciu tygodni rozłożonych w tych dziewięciu miesiącach.

**To ogromnie zaskakujące. Gdy patrzy się na to z widowni i widzi tylko dwie aktorki, które grają wiele postaci, śpiewają na żywo i grają na instrumentach, wydaje się to być niezwykle męczące.**

**A.L.:** I rzeczywiście takie było na początku naszej pracy. Jednak im dłużej to gramy, tym łatwiej nam to przychodzi. Z czasem zyskuje się coraz większe zaufanie do swoich własnych możliwości i możliwości scenicznej partnerki.

**P.D.:** W moim przypadku było tak samo. Na początku występów myślałam, że przydałaby mi się co najmniej jedna dodatkowa ręka. Byłam bardzo zestresowana tym, że mam ograniczoną przestrzeń oraz liczbą zadań, które muszę wykonać. Z czasem zyskałam pewność w tym, co robię. Mam wrażenie, że mam więcej czasu na wykonanie każdego ruchu. I teraz kiedy nie muszę się tym już martwić, wszystko idzie zgodnie z kolejnością. Jedna rzecz wiedzie ku kolejnej. Nie muszę już myśleć o technicznych sprawach i płynę z prądem.

**Wczoraj, gdy rozmawialiśmy z Anją, powiedziałaś, że każde wystąpienie jest inne i zawsze oczekujecie swego rodzaju niespodzianki. Zastanawiamy się, czy i w tym było coś wyjątkowego?**

**A.S.:** Niestety Pauline ma kontuzję kolana i musiałyśmy dostosować kilka scen tak, aby mogła z nami zagrać. Zazwyczaj scena, kiedy postać grana przez nią jest w ciąży, a później scena porodu grane są na podwyższeniu, ale dzisiaj Pauline stała na scenie. Musiałyśmy dostosować się do tego, ale wiedziałyśmy o tym już wczoraj i zmieniłyśmy kilka rzeczy w trakcie próby technicznej. Dzisiaj bardzo obawiałam się, że publiczność, mimo rozdanego przed przedstawieniem skrótu baśni, nie będzie w stanie zrozumieć tego, co się dzieje na scenie. Ale byłam pozytywnie zaskoczona tym, jak bardzo widzowie, w tym dzieci, byli pochłonięci przedstawieniem.

**Bierzecie udział w wielu festiwalach teatralnych, ale czy często musicie mierzyć się z barierą językową?**

**A.S.:** Zdarzyło się nam grać w Polsce. Jednak nasz spektakl ma dwie wersje – francuską i niemiecką, więc zazwyczaj widownia jest w stanie zrozumieć tekst mówiony na scenie.

**P.D.:** To prawda. To jest pierwszy raz, kiedy występowałyśmy dla tak dużej grupy dzieci. Zwykle nasza widownia składa się z dorosłych. Chociaż przedstawienie oparte jest na baśni, to nie kierujemy go do konkretnej grupy odbiorców. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby mogli je zobaczyć widzowie w każdym wieku. Dzięki temu, że obserwujesz odbiór dzieci i dorosłych, możesz dostrzec w spektaklu różne, nieoczekiwane sensory.

**A jak Wam się podobał Toruń? Czy jest miejsce, które chcielibyście zwiedzić, a na które nie starczyło Wam czasu?**

**P.D.:** Niestety przyjechałam do Torunia wczoraj po południu, zaraz potem miałyśmy próby. Bardzo chciałabym przyjechać tu jeszcze raz i zobaczyć wszystko, co możliwe. Niestety nie wiem nic o Toruniu, a to takie piękne miasto.

**Nie możemy zapomnieć o reżyserce – Ilce Schönbein – jak długo współpracujecie?**

**A.L.:** Ja i Anja zaczęłyśmy pracę z Ilką w roku 1999, to już minione stulecie. Jednak pierwszym przedstawieniem, które razem stworzyłyśmy był *The Old Lady and the Beast*.

**P.D.:** Inaczej jest w moim przypadku. *Ricdin Ricdon* to mój pierwszy projekt stworzony z Ilką.

**Ilka stworzyła swój własny, niezwykle styl. Czy jej sposób podejścia do lalkarstwa nadal szokuje publiczność?**

**A.L.:** Szokuje to mocne słowo, ale atmosfera towarzysząca jej pierwszemu spektaklowi *Winter Journey* była napięta. To był też pierwszy raz, kiedy ja zetknęłam się z jej twórczością i pamiętam, byłam całkowicie zniszczona po przedstawieniu.

**P.D.:** To też mój pierwszy spektakl, który zobaczyłam jako widzka. Po występie odbywał się mały bankiet, gdzie można było porozmawiać, napić się szampana. I wtedy do Ilki podeszła kobieta z kieliszkiem, spojrzała jej prosto w oczy, wylała szampana na podłogę i wyszła. Gdy to zobaczyłam od razu pomyślałam: „Chciałabym z nią pracować”.

Reżyserka spektaklu, Ilka Schönbein, jest niemiecką lalkarką, która wraz ze swoją grupą podróżuje po festiwalach całej Europy (najczęściej bywa we Francji i w Niemczech). Studiowała rytmikę taneczną w Paryżu, gdzie Rudolf Steiner uczył ją swojej techniki tanecznego połączenia duszy z ciałem. Występując sama, Ilka używa technik przemieniania swego ciała, łącząc je z materią nieożywioną. Używając lalek i masek, daje zupełnie nowe życie swoim postaciom. Wpływ na jej sztukę mają wspomnienia zagłady narodu żydowskiego.